

DZIECI ZAMOJSZCZYZNY

Problematyka „Dzieci Zamojszczyzny” ściśle wiąże się z planami niemieckimi wobec ludności polskiej, dotyczącymi wysiedleń oraz germanizacji „wartościowych rasowo” dzieci. Jak czytamy w dokumentach programowych czy propagandowych Trzeciej Rzeszy, przeznaczeniem Polaków miała być wyniszczająca biologicznie ciężka praca fizyczna oraz biologiczna i cywilizacyjna zagłada. Dotyczyło to również dzieci i młodzieży.

Zaplanowaniem i wykonaniem tej polityki miało się zająć wiele urzędów i instytucji, wśród nich naczelną rolę odgrywały Urząd Rasowo-Polityczny (Rassenpolitisches Amt), Komisarz Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny, Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS.

Polskie dzieci były wysiedlane już w 1939 r., z obszarów wcielonych do Rzeszy (tak zwany Kraj Warty, Pomorze i Śląsk). W większości wraz z rodzinami, ale często również oddzielone od rodziców, narażone na potężny wstrząs psychiczny, a nierzadko i śmierć, wywożone były na teren Generalnego Gubernatorstwa. Szybko okazało się, że wysiedlenia były jedynie wstępem do planowanej przez hitlerowców akcji germanizacji dzieci polskich, odpowiadających wymogom rasowym. Sposób realizacji tego przedsięwzięcia został sprecyzowany w programie narodowościowym Urzędu Rasowo-Politycznego z 1939 r. oraz w memoriale Himmlera z 1940 r., w zarządzeniu 67/1. Zapowiadał on coroczne badania dzieci polskich z GG w wieku od 6 do 10 lat. Wszystkie, które odpowiadały wymogom rasowym, w świetle tego dokumentu miano wysiedlić do Rzeszy i zgermanizować.

Kradzione dzieci

Akcję germanizacyjną można podzielić na dwa etapy. Pierwszy, trwający do połowy 1941 r., określano jako „powtórne niemieczenie”, mające na celu odzyskanie niemieckich, w przekonaniu hitlerowców, dzieci zamieszkujących przeważnie Śląsk. W drugim okresie, gdy straty Niemiec na frontach drugiej wojny światowej zaczęły gwałtownie wzrastać, przystąpiono do masowego „rabunku” dzieci bez względu na ich pochodzenie, a określanych jako „dzieci nadające się do niemieczenia”.

Akcję germanizacyjną przeprowadzano na różne sposoby. Inaczej postępowano na ziemiach wcielonych do Rzeszy, inaczej na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Na Śląsku germanizacja dzieci





Pacyfikacja wsi Bartogi, były powiat Puławy

następowała automatycznie. Nie przeprowadzano badań rasowych, ponieważ ludność Śląska uważana była za etnicznie niemiecką. W przytułkach, do których trafiały dzieci, angażowano niemiecki personel lub zakwaterowywano niemieckie dzieci, co miało przyspieszyć proces wynarodowienia. Dzieci, które trafiały do niemieckich rodzin, izolowano od środowiska polskiego. W Kraju Warty i na Pomorzu typowano dzieci nadające się do zniemczenia drogą selekcji rasowej. Te, które miały cechy nordyckie, wysyłano w głąb Rzeszy. Szczególnie interesowano się tymi, które znajdowały się w zakładach opiekuńczych, ponieważ pozbawione były związków rodzinnych.

W 1941 r. polityka germanizacji objęła również tereny GG. Miały jej pośrednio służyć masowe wysiedlenia. Największą z takich akcji Niemcy zorganizowali na Zamojszczyźnie. Jej wykonanie przebywający w Zamościu Heinrich Himmler powierzył Odillo Globocnikowi – dowódcy SS i policji na dystrykt lubelski. Plan przewidywał wysiedlenie z Lubelszczyzny (przede wszystkim Zamojszczyzny) Polaków i zasiedlenie tych ziem przez Niemców i folksdojczów przybyłych z Rumunii, Jugosławii, ZSRR i innych krajów. W tym celu zorganizowano w Zamościu Zamiejscowy Oddział Centrali Przesiedleńczej w Łodzi.

Wstępem do właściwej akcji były wysiedlenia siedmiu wiosek położonych wokół Zamościa w listopadzie 1941 r. 28 listopada 1942 r. Niemcy przystąpili do rozpoczęcia masowych wysiedleń Zamojszczyzny, które trwały do sierpnia 1943 r. Ludność z wysiedlanych wsi przewożono do obozów przejściowych w Zamościu i Zwierzyńcu, gdzie po

kilkudniowym pobycie dzieci siłą odbierane matkom poddawano badaniom rasowym i na tej podstawie dzielono je na cztery grupy: do pierwszej i drugiej zaliczano dzieci mające cechy nordyckie. Około 4,5 tys. wyselekcjonowanych w ten sposób dzieci wywieziono do Rzeszy, część z nich czasowo przebywała w tak zwanych domach wychowawczych (na przykład Bruczkowie, Gnieźnie, Kaliszu i innych), mieszczących się jeszcze na terenach ziem polskich. Od momentu zabrania dzieci miejsce ich pobytu było tajemnicą i nie zezwalano im na utrzymywanie żadnych kontaktów z rodzinami. Do trzeciej grupy zaliczano te, które nie odznaczały się cechami nordyckimi, ale mogły pracować na rzecz Rzeszy. Czwarta grupa to dzieci nie przedstawiające żadnej wartości dla okupanta (głównie chore i ułomne).

Głód, strach, śmierć

Warunki w obozach przejściowych urgały wszelkim zasadom: nieogrzewane baraki, głodowe racje żywnościowe – dzieci masowo zapadały na groźne choroby lub umierały (na przykład w obozie w Zamościu w okresie od 7 grudnia 1942 r. do 12 kwietnia 1943 r. zmarło 199 dzieci). Początkowo nie udzielano im żadnej pomocy medycznej, a później była ona daleko niewystarczająca. Wstrząsające są relacje ówczesnych ośmio-, dziesięciolatków, które siłą odrywane od rodziców, nierzadko były świadkami ich śmierci, a same pozbawione następnie opieki i troski, narażone na okrucieństwa ze strony strażników obozowych (w pamięci więźniów obozu przejściowego w Zamościu utkwiła sylwetka zastępcy komendanta obozu SS-Unterscharführera Artura Schutza, nazywanego przez dzieci „Ne” – ten był bokser zawodowy dopuszczał się szczególnie okrutnych tortur i osobiście zabił wielu więźniów, zarówno dorosłych, jak i dzieci), doznawały ogromnego wstrząsu psychicznego. Strach, przerażenie i niepewność wywarły trwały wpływ na ich psychikę, powodując w wielu wypadkach nieodwracalne zmiany i straty. Z obozów przejściowych dzieci wywożono specjalnymi transportami w różne rejony GG, a następnie umieszczano w tak zwanych „wsiach rentowych”; część z nich trafiła do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i na Majdanku. Większość transportów zorganizowana była w okresie zimowym. W jednym wagonie umieszczano około setki dzieci. Brakowało żywności, a często również świeżej wody, wiele dzieci umierało (na przykład w transporcie do Pilawy w lutym 1943 r. zmarło około 500 dzieci, a 22 dzieci w transporcie do Siedlec). Wiele z nich zmarło już po dotarciu transportu do miejsca przeznaczenia, mimo opieki, jaką zostały otoczone przez miejscową ludność. Część dzieci z wysiedlonych zamojskich wsi wraz z rodzicami trafiła do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Większość z nich zginęła uśmiercona zastrzykami z fenolu. W dokumentach niemieckich jako oficjalną przyczynę zgonu podawano najczęściej zapalenie płuc. Od 1943 r., wskutek przepełnienia obozów w Zamościu i Zwierzyńcu, wysiedlaną ludność umieszczano w obozie





Zwłoki dziecka zamordowanego podczas akcji pacyfikacyjnej w okolicach Szczepieszyna

w Lublinie przy ul. Krochmalnej oraz w Budzynie (powiat Kraśnik); matki wraz z dziećmi najczęściej w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Jak podają źródła, w krótkim czasie znaczna część z nich zmarła, a część zginęła w komorach gazowych.

Na ratunek

Dzieci i młodzież w okresie okupacji były właściwie bezbronne. Nasuwa się więc pytanie, czy polskie organizacje podziemne, społeczeństwo w ogóle, były świadome grożącego im niebezpieczeństwa i podejmowały jakiegokolwiek działania. Można śmiało postawić tezę, że jak na warunki wojny i okupacji, uczyniono wiele dla przeciwdziałania planom okupanta.

Z dokumentów Armii Krajowej wynika, że w pełni orientowano się w działaniach niemieckich, o czym systematycznie informowano rząd na obczyźnie oraz społeczeństwo okupowanego kraju (liczba meldunków gwałtownie wzrosła w latach 1942–1943, a więc w czasie wysiedleń prowadzonych na Zamojszczyźnie). W jednym z meldunków gen. Stefan Rowecki donosił, że wysiedlenia prowadzi SS, a w ich toku dzieci do lat sześciu wywożone są do Rzeszy. W innym charakteryzuje transporty wywiezionych dzieci, pisząc o 30 transportach przybyłych do powiatu garwolińskiego, czy też innym, który trafił do Chełma, a o który „zachodzi obawa, czy nie był on wystany do znanego obozu śmierci w Sobiborze”. Tego typu przykłady można mnożyć.

Podobne podejście do tragedii Zamojszczyzny prezentowało konspiracyjne Stronnictwo Ludowe „Roch”, posiadające silną reprezentację na tym terenie. W prasie konspiracyjnej oraz w depeszach do rządu w Londynie z lat 1942–1943 problem ten pojawia się chyba najczęściej. Charakterystyczny jest na przykład tekst zamieszczony w piśmie Ludowego Związku Kobiet ze stycznia 1943 r., w którym opisano przebieg akcji wysiedleńczej, zwracając uwagę, że dzieci są siłą odrywane od matek i ładowane do wagonów kolejowych, zarówno „te maleńkie kilkumiesięczne, te «duże» 12-letnie wędrują tygodniami całymi od stacji do stacji, głodne, chore i zmarznięte”. W memoriale do Delegata Rządu stwierdzono, że dzieci lokowane są na terenie powiatów Garwolin, Siedlce i Łuków. Mówi się także o krążących plotkach, „że jeden transport młodych poszedł do Oświęcimia”.

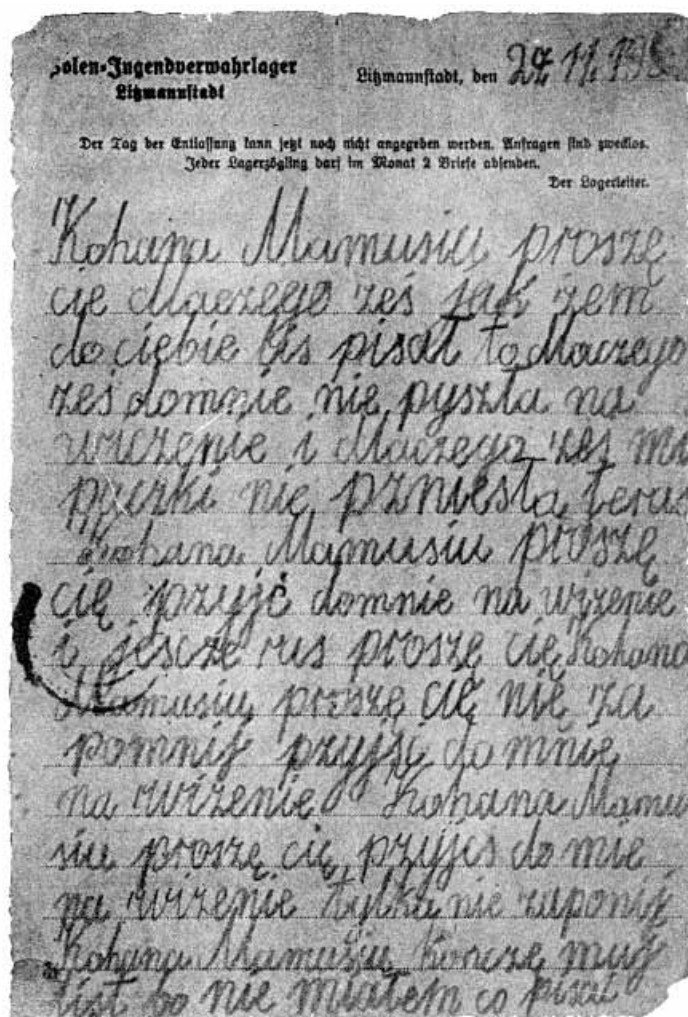
Tak szeroko zakrojona i sprawnie prowadzona akcja informowania zarówno kraju, jak i emigracji o losach dzieci przyniosła konkretne efekty. Na wieść o tragedii dzieci Zamojszczyzny społeczeństwo zareagowało natychmiast. Ludność miast, gdzie znajdowały się obozy przejściowe, starała się dostarczać żywność i lekarstwa. Wielokrotnie wezwania o ratunek dla dzieci z Zamojszczyzny spowodowały, że ludność miejscowości, przez które przejeżdżały transporty, powszechnie ruszyła dzieciom na ratunek. Działania podjęta RGO oraz spontanicznie powstające komitety opiekuńcze, które udzielały dzieciom doraźnej pomocy oraz szukały dla nich schronienia i opieki. Powszechnie znana jest też postawa kolejarzy, którzy wzdłuż tras transportów oraz w miejscowościach, do których one przybywały, organizowali pomoc, informowali miejscową ludność, kiedy i gdzie pojawią się transporty. O zasięgu tych działań świadczy chociażby meldunek gen. Roweckiego z 22 grudnia 1942 r., w którym stwierdza on, że: „Postawa ludności wszędzie była taka sama jak w Warszawie: gromady kobiet czekały godzinami na dworcach w Pabianicach, Zduńskiej Woli, Sieradzu i innych, aby zaopiekować się przejeżdżającymi dziećmi”. Nierzadkie były też przypadki wykupywania dzieci z transportów i zapewniania im opieki przez dalszy okres wojny i okupacji. Część dzieci trafiła do wielu miejscowości w powiatach: łukowskim, garwolińskim, siedleckim i mińskim, gdzie znalazły opiekę.

Rozwój sytuacji na Zamojszczyźnie i eskalacja akcji wysiedleńczej były jedną z przyczyn wydania przez Komendanta Głównego AK w grudniu 1942 r. rozkazu zarządzającego akcją czynnego oporu oraz akcją dywersyjną na Lubelszczyźnie. Konsekwencją tej decyzji było wzmoczenie działalności zbrojnej podziemia na tym terenie, a następnie zahamowanie przez Niemców akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie. W ramach akcji odwetowych niszczone przez Niemców wsie, dochodziło także do licznych na tych terenach potyczek i walk z wojskami okupanta. Wiosną 1943 r. Niemcy wstrzymali wysiedlenia, ale już 3 czerwca Odillo Globocnik polecił podległym sobie oddziałom „zwalczanie band”. Z rozkazu wynikało, że mężczyźni



w wieku od 15 do 45 lat powinni być przekazywani policji bezpieczeństwa, a kobiety i dzieci wykorzystywane jako siła robocza na miejscu lub wysiedlane. W praktyce od czerwca do sierpnia 1943 r. hitlerowcy przeprowadzali pacyfikacje (we wsi Sochy 1 czerwca rozstrzelano 183 osoby, w tym kobiety i dzieci, we wsi Osuchy 59 osób – to tylko nieliczne przykłady).

Z dostępnych danych wynika, że w toku trwania wysiedleń na Zamajszczyźnie ofiarą akcji padło około 30 tys. dzieci, z czego zmarło lub zginęło około 10 tys. Jeżeli chodzi o liczbę dzieci przeznaczonych do germanizacji, to na podstawie danych pochodzących z ewidencji polskich placówek opiekuńczych ustalono, że z terenu Lubelszczyzny w okresie od 7 lipca do 25 sierpnia wywieziono około 4454 dzieci w wieku od 2 do 14 lat.



List dziecka z niemieckiego obozu dla polskich dzieci w łodzi